

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański wynosi w miejscu 2 tal., w obrębie państwa pruskiego 2 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u
Pana Antoniego Rose, w Bazarze, Pana P. Nowickiego, ul. Wrocławska No. 9, Pana H. Kirsten, ul. Podgórna No. 14,
„ Jakóba Appa, ul. Wilhelmowska No. 9, „ K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, „ M. Friedländer, plac Wilhelmowski No. 6,
„ Józefa Wache, Stary Rynek No. 73, „ J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 88, „ Ernest Malade, ul. Fryderykowska No. 19,
zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycja Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do godziny 11. Później oddane inseraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być niemogą.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego,
plac Wilhelmowski No. 8.

Poznań, 29 grudnia. Lwowska G. z. N. r. pod napisem „Polacy i Indyanie“, podaje dalszy ciąg artykułu pana L. P., którego część główną przed tygodniem byliśmy przytoczyli. Dalszy ten ciąg brzmi jak następuje:

Powiedzieliśmy już, iż naród, który ze wszystkich zasobów swojej ojczyzny nie potrafi wyciągnąć największych możliwych korzyści tak materialnych jak i moralnych, tylko tak długo w pokoju istnieć może, dopóki nie zetknie się z cywilizacją silniejszą i szczerem energiczniejszym; w przeciwnym razie upada; sąsiadom jego nawet podstępne działanie świat przebaczy, tłumacząc zdradę i gwałt koniecznością i potrzebami coraz większego rozwoju cywilizacyjnego. Pod płaszczykiem cywilizacji popełniać można zbrodnie na narodach. Między narodami tak się dzieje jak między osobami pojedynczemi: kto rozpoczyna przedsiębiorstwo z wielkim zapasem kapitałów, bogaci się szybko; mały zaś kapitał, włożony w tę samą gałąź przemysłu, nie rentuje się wcale. Przemysłowiec ograniczony w środkach upada, a ruina jego majątku idzie na korzyść przemożnego współzawodnika. Upadek jego oplakują przyjaciele; masy to nie obchodzi, jeżeli tylko taniej wyroby nabywać może. Czém większe są środki konkurenta, tém szybszy i pewniejszy upadek biednego przedsiębiorcy. Nie mamy więc chwili do stracenia, lecz resolutnie brać się musimy do rzeczy! Wszelka zwłoka pozwala bogacić się współzawodnikowi i coraz w gorszym stawia nas stosunku do niego. Jeżeli chcemy dojść do celu na tej drodze, musimy nie jednego, ale wszystkich środków użyć równocześnie, które nam pomysłny rezultat są w stanie zapewnić. Ci co mają kapitały, zamiast lokować je w akcjach kolei żelaznej, publicznych pożyczkach i zagranicznych spółkach spekulacyjnych, aby wygodnie i bez pracy żyć, kosztem skrzętności i oszczędności ojców, powinni je produkcyjnie w kraju zużytkować. Sprowadzić należy wykształconych specjalnie robotników z zagranicy, dopóki pracownikami z własnej krwi nie będziemy w stanie ich zastąpić. Młodzież naszą ile możności wysyłajmy między obcych, aby tam się praktycznie w swoim zawodzie wykształcić mogła. Starajmy się wyrobić opinię, któraby potępiała jak najstaranniej próżnowanie i zbytek, te dwie kardynalne wady naszego narodu, prowadzące nas do ubóstwa z jednej, a do pychy z drugiej strony. Zadawalniajmy się ile możności płodami krajowemi i starajmy się je udoskonalić. Straci na tym powierzchnia okazałość na czas jakiś, lecz pomnoży się dobrobyt kraju, a zamiast płochości w obyczajach, wyrobi się powaga narodowa w ideałach i czynach.

Moralny ten zwrot nie będzie również bez korzyści; sprawa narodowa postępować będzie powolniej, ale za to pewniej. Na pielęgnowaniu i kształceniu wyobraźni, cośmy zyskali? Oto, że ludzie młodzi, których wyobraźnia z natury rzeczy jest najruchliwsza, opanowały opinię i rej wodzili w kraju, nie mając regulatora w rozsądku i doświadczeniu starszych. Oplaciliśmy nieraz ten brak to krwią to mieniem naszym. Dzisiaj w pracy jedyne lekarstwo, w pracy umysłowej i przemysłowej. Próżnowanie, gdziekolwiek ono by było, czy u góry czy na dole społeczności, opinia niechaj potępi; opinia także musi wziąć w opiekę swoją przemysł krajowy, gdyż prawodawczymi środkami, jakimi są cła protekcyjne, przeciw obcej konkurencji zabezpieczyć go nie możemy.

Pozwolę sobie tutaj zacytować jeszcze anegdotkę z amerykańskiego życia, której sens moralny powinien na wskroś wsiąknąć w obyczaje nasze.

W Baltimore pewien turysta europejski poznał młodą, przystojną osobę, córkę zamożnego fabrykanta. Młodzi ludzie pokochali się; ojciec panny, któremu podobna się grzeszność i ułożenie kawalera, postanowił nie sprzeciwić się obopólnym ich skłonnościom, byleby tylko ten przyszły zięć jego potrafił utrzymać małżonkę. W tym celu postanowił go przy sposobności wy badać. Ta nadarzyła się prędzej niż się spodziewał, młody człowiek bowiem najformalnie oświadczył mu się o rękę córki.

Bardzo to dobrze, panie, z przyjemnością powierzę ci dziecię moje, tylko powiedz mi, jakie jest twoje zatrudnienie, abym zdołał ocenić, czy jesteś w stanie utrzymać żonę?

Młody człowiek zaczął mu wyciszać swoje fundusze w ziemi, gotówce i papierach przemysłowych.

To dobrze, ja także wydając córkę, nie puszczać jej bez posagu, a nie będzie on bynajmniej mniejszy niż fundusze, które tutaj pan wyciszył; nie o to się jednak pytam, lecz chciałem wiedzieć, jakie jest zatrudnienie pańskie?

Ależ, panie, odpowiada turysta, u nas w Europie, kto ma takie fundusze, nie ma innego zatrudnienia, jak używanie ich.

Żartujesz pan chyba, były słowa Amerykanina. Nie śmiałbym pozwolić sobie żartów z kochanym panem; przytém nie widzę, w czém tu żart być może: żyję z renty i to mi wystarcza.

Wszystko to dobrze, lecz cóżbyś pan zrobił, gdybyś w skutek nieprzewidzianych nieszczęść utracił fortunę, z czegożbyś wtedy utrzymywał żonę?

Młody człowiek na ostatni argument nic nie mógł odpowiedzieć, a ojciec panny mimo błagań jego, odpowiadał niezwruszenie:

Nie, panie, nie; losu córki mojej nie mogę powierzyć człowiekowi, który własną pracą i przemysłem utrzymać jej nie jest w stanie; na niepewną przyszłość dziecka mego narażać nie mogę.

Takim szacunkiem my musimy otaczać pracę; niestety, dotąd u nas wprost przeciwnie się dzieje. Świetne imię, dobre maniere, są głównymi warunkami, jakich wymagają rodzice od przyszłego małżonka swych córek; jeżeli do tego ojciec zostawił mu spuściznę, natenczas w oczach rodziny panny jest już ideałem kandydata na męża. Gdyby chciał mieć zatrudnienie, okrzykanoby go dziwakiem, a do ożenienia dobrego nie tylko mu to nie pomogło, ale nawet zaszkodziło.

Teraz pozwolę sobie skreślić położenie Indyan w Zjednoczonych Stanach według dzieła Tocqueville'a. Być może, że cierpienia obcego narodu pozwolą nam ocenić lepiej własne stosunki. Przysłowie narodowe nasze: „Mądry Polak po szkodzi“, jakkolwiek jest naganą i wyrzutem dla charakteru narodowego, jeszcze zanadto w korzystnym wystawia nas świetle; my się bowiem nigdy nie poprawiamy, nigdy mądrzejszymi nie stajemy, nawet po szkodzi. Przysłowie to musiał stworzyć pochlebca a nie duch narodowy. Bóg by dał, aby przynajmniej nieszczęścia obcych posłużyły nam za naukę!

„Wszystkie pokolenia indyjskie, które zamieszkiwały dawniej Nową Anglię, jak Mohikanie, Narangazeci, Pekoci, zaledwie w wspomnieniach ludzkich jeszcze żyją. Lapanowie, którzy przyjmowali Wiljama Penna przed 150 laty, zniknęli zupełnie. Ostatni Irokiozowie żyją dzisiaj z jałmużny. Wymienione tutaj ludy miały dawniej swoje siedziska nad brzegami morza, teraz zaledwie na stokilkadziesiąt mil w głąb kraju można napotkać Indianina. Dzięki te pokolenia nie tylko cofnęły się w wnętrza puszczy odwiecznych, ale znikły prawie z powierzchni ziemi. W pierwszych 13 państwach Zjednoczonych Stanów nie było już około roku 1830 jak 6000 Indian, 34 lat następnych zapewne nie powiększyły ich liczby. W miarę jak krajowcy cofają się i wymierają, w miejsce ich pojawia się lud silny i potężny. Nigdy dotąd w historii nie zdarzyło się widzieć takiego szybkiego wzrostu jednych, ani tak nagłego zniszczenia drugich.

Sposób ich wyniszczenia łatwo da się skreślić. Dopóki Indianie zamieszkiwali sami te puszcze, z których dziś ich wyganiają, potrzeby ich były małe; przyrządzali oni sobie sami broń, woda rzeczna służyła im za napój, zwierzęta dostarczały im żywności i odzienia.

Europejczykowie nauczyli ich używać broni ognistej, pić wódkę i ubierać się wyrobami, tkanami z wełny i bawełny.

Indianie przyswoiwszy sobie nowe potrzeby, nie nauczyli się zaspakajać ich własną pracą i przemysłem, lecz w tym celu udawali się do białych swych sąsiadów.

W zamian za otrzymane wyroby, jakich sami stworzyć u siebie nie zdołali, nic innego nie mieli dżicy do ofiarowania jak tylko bogate futra. Od tej chwili polowanie nie tylko miało zaspokoić wszystkie ich potrzeby, lecz dogodzić jeszcze próżności i zbytkom Europy. Polowano, nie już aby się wyżywić, ale aby mieć jedynie przedmioty wymiany za produkta europejskie.

Podczas kiedy potrzeby krajowców się zwiększały, środki ich nie przestały się zmniejszać. (Tak samo dzieje się u nas teraz. Dawniej potrzeby nasze były ograniczone; w senatorskich nawet domach meble były proste, w jednym kontuszu często trzy generacje po sobie paradowały, zbytek w niektórych dworach dał się pokryć polską pszenicą i żytem. Dzisiaj pragnie każdy mieć piękne meble, liczną garderobę, a ziemiopłody nasze nie są tak poszukiwane jak dawniej. Algierja i Ameryka produkują zboża więcej i taniej niż my. Potrzebu-

jemy od sąsiada wiele, a nic w zamian dać nie możemy.) Jak tylko Europejczyk osiedzie w sąsiedztwie Indyan, zwierzyzna się płoszy i ucieka coraz dalej. Tysiące błąkających się Indyan bez stałego pomieszkania, nie trwożyły zwierza; ruch cywilizacji natychmiast go jednak przestrasza, instynkt goni go na wschód, gdzie są jeszcze dzwiczsze puszcze. Co jeszcze w takiej okolicy pozostało zwierza, w krótkim czasie staje się łupem europejskiego przemysłu.

Indianin, który żył dotąd w pewnym rodzaju obfitości, uczuwa nagle brak nie tylko żywności, ale także środków zamiany. Dla niego wypłoszenie zwierzyzny jest tém, czém dla na-zego rolnika nieurodzajność pól. Natenczas jak zgłodniały wilcy błąkają się ci nieszczęśliwi około opuszczonych lasów. Wrodzona miłość ojczyzny zatrzymuje ich w okolicy, w której się rodzili, lecz tam czeka ich tylko nędza i śmierć. Nakoniec nie im innego nie pozostaje, jak szukać nową ojczyznę w tym kierunku, w którym udały się bobry, łosie i bawoły.

Nie byli to właściwie Europejczycy, którzy ich wygnali z dotychczasowych siedzib, lecz głód; cywilizacja która Europejczykowi podaje nowe środki życia, dla Indyan niesła nędzę i zniszczenie.

Nikt nie zdołał sobie wyobrazić, co za nędza towarzyszy Indianom w tej emigracji, koniecznością nakazanej. W chwili, gdy opuścili ojczyste niwy, już są zupełnie wyczerpani na siłach i prawie zniszczeni. Okolica w której pragną osiąść zamieszkała jest przez inne pokolenie, z natury rzeczy nieprzyjazne nowym przybyłym. Za sobą mają głód, przed sobą wojnę, wszędzie zaś okropną nędzę. Aby uniknąć tyłu niebezpieczeństw, dzielą się. Każdy z osobna stara się ukraść jak banita wśród ucywilizowanej społeczności. Związki społeczne, dawno już osłabione, pękają teraz. Niema już dla nich ojczyzny, wkrótce przestaną być ludem, zaledwie pozostaje rodzina; wspólne imię ginie, zapominają ojczystego języka, nakoniec nikną ślady ich pochodzenia. Naród przestał istnieć!

Wywłaszczenie Indyan odbywa się często w sposób bardzo regularny, drogą że tak powiem legalną.

Jeżeli Europejczycy zbliżą się do siedzisk tych dzikich ludzi, zwykle rząd amerykański wyprawia do nich uroczyste poselstwo, koloniści zgromadzają Indian wśród wielkiej doliny, a najadwszy się i napiwszy z nimi, w tych słowach do nich przemawiają: „Cóż porabiacie w krainie waszych ojców, w krótko będziecie zmuszeni wykopywać z grobu ich kości, i nimi się żywić! Jakąż większą korzyść znajdujecie w tej okolicy niżeli w innej? Czyż nie ma lasów, bagien i słońca, jak tylko tutaj, gdzie teraz mieszkacie? Bo za temi górami, które widzicie na widnokręgu, po za jeziorem, które od wschodu odgranicza wasze ziemie, są okolice obszerne, obfitujące w zwierzyznę. Sprzedajcie nam wasze posiadłości, a tam żyć będziecie szczęśliwi.“ Po takiej przemowie, rozkładają w oczach Indian broń ognistą, ubiory wełniane, beczki z wódką, naszyjniki szklane, naramienniki szpizowe, kolezki i zwierciadła. Jeżeli na widok takiego bogactwa wahają się jeszcze, natenczas starają się w nich obudzić obawę, iż wkrótce nawet rząd sam nie potrafi ich zabezpieczyć. Cóż robić? na połowę przekonani, na połowę zmuszeni, Indianie się oddalają, idą zamieszkiwać nowe okolice, gdzie jakie lat 10 Europejczycy zostawiają ich w pokoju. Takim sposobem za lichą cenę nabywają Amerykanie całe prowincje, jakichby najpotężniejsi monarchowie Europy nie zdołali zapłacić.

Takie jest oplakane położenie Indyan i podobno już nie ma dla nich środka ratunku. Wszyscy zgadzają się na to, iż rasa indyjska musi w Stanach Zjednoczonych wyginąć; jak tylko Europejczycy dotrą do oceanu Spokojnego, przestanie ona istnieć.

Indianie nie mieli jak dwie drogi ratunku: wojnę lub cywilizację, innemi słowy, muszą albo wycięć Europejczyków, albo starać się sprostać wrzemiściom i sztuka ch.

Rzucali się oni do wojny, lecz wypadek walki był dla nich niekorzystny. Dzisiaj środki zanadto nierówne, aby mogli o niej jeszcze myśleć. Znajdują się jeszcze między nimi ludzie genialni, którzy przewidując upadek swej rasy, chcieliby ze spolic wszystkie pokolenia, lecz usiłowania ich są późne. Pokolenia graniczące z białymi są zanadto osłabione, inne jak dzieci nie myślą o jutrze, mniemając, że dosyć będzie czasu, gdy już nie będzie można uniknąć niebezpieczeństwa. Jedne

nie mogą działać, a drugie nie chcą. Wszystkie zaś odpychają drugi środek, tj. cywilizacyą, a jeżeli kiedy zechcą z niego korzystać, będzie już zapóźno.

W tym krótkim rysie obecnego położenia Indyan, w którym nie pozwolili sobie uczynić żadnych własnych dodatków, lecz tylko wiernie oddałem myśl p. Tocquevilla, któryż Polak nie obaczy położenia własnego kraju? Ocenivszy złe, zapewne i na środki zgodzić się zechce.

NPan raczył potwierdzić urządzenie izby handlowej w Brunsbergu.

* Berlin, 28 grudnia. Staats Anzeiger pod datą 23 bm. zawiera zapowiedź publiczną „w sprawie śledczej naprzeciw hr. Janowi Kantemu z Kościelca Działyńskiemu i sp.“ powołując na dzień 2 marca 1865, przed południem o godzinie 11 przed sędzią śledczym p. Krügera w berlińskiej Hausvoigtei oskarżonych o zdradę stanu pp. Tadeusza Jarczewskiego z Żowencie, Bolesława Bronikowskiego z Międzyrzeckiego, i Leopolda Rożyckiego z Zajączkowa w Lubawskim, nadto oskarżonych o czyny przygotowawcze do przedsięwzięcia zdrady stanu pp. Władysława Oppens z Sędzina w Szamotulskim, Jana Arndta właściciela Dobieszewic i Arkuszewa; nadto Leona Królikowskiego z Warszawy na dzień 16 marca.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 27 grudnia. Smutne to były tegoroczne święta Bożego Narodzenia dla Warszawy i całego kraju. Gdy zgromadzone do uczty wigilijnej rodziny poczęły się dzielić opłatkami, wspomnienie bolesne braci popędzonych w lodowate stepy Sybiru, i tych co na tułactwie pędzą wśród obcych mozołny żywot, lub spoczywają już w śniegami okrytych mogiłach, wspomnienie to mimowolnie lży cisnęło do oczu. W każdym niemal kole zbywał kogoś; nieraz i kilku drogich osób nie można było się dopatrzeć. Gdzie oni? jakże dzień dzisiejszy spędzają zdala od ojczyzny, rodziny i przyjaciół? — W Warszawie od cytadeli i Pawiaku zdało ci się słyszeć westchnienie stłumione więźniów, brzęk łańcuchów i dzikie okrzyki Tuchołki... Boć komisya śledcza nie ustaje w swęj pracy i codziennie świeże ofiary wloką na jęj rozkazy do murów więziennych. Przed samemi świętami aresztowano znów dużo osób, nawet i kobiety nie uszły pogoni. Na ulicy przytrzymała policya młodzieńca przechodzącego; ten się wyrwał i znikł w pobliskiej kamienicy. Policya otoczyła dom i znaleziono nieszczęśliwego usiłującego sobie odebrać życie. Powiedziono go natychmiast do cytadeli. Na prowincyi ścigają obecnie domniemywanych pobórców podatku narodowego z roku zeszłego. Mają także więzić osoby, które płaciły ów datek dobrowolnie. Zaiste, prócz nielicznych wyjątków musieliby cały naród popędzić do więzień. Boć bogaty i ubogi zarówno składali chętnie grosz na ofiarę.

Usuwanie Polaków od urzędów postępuje szybkim krokiem. Bagniewskiego zastąpił od dnia 23 bm. Moskal Koszelew. W miejsce Muszyńskiego ma być także mianowany jakiś Moskal, podobno naczelny audytor armii rosyjskiej. Wszystkie już zatem urzędy wyższe, a nawet i te, które dotąd zawsze były w ręku Polaków, przeszły w ręce moskiewskie.

Rektor szkoły głównej Mianowski wyjechał w tych dniach do Petersburga.

Przez oba dni świąt mieliśmy lekki mróz i sanę wyborną; wczoraj śnieg drobny pruszył.

— W rozkazie do wojsk okręgu warszawskiego czytamy: „Uznawszy za możliwe, z powodu obecnego położenia Królestwa Polskiego, znieść wojenny okrąg m. Łodzi, polecone zostało wykonać to w następujący sposób: Okrąg ten znieść od 20 grudnia (1 stycznia) 1864/5 roku. Dla zarządu właściwie m. Łodzią pod względem wojennym pozostawić w nim naczelnika wojennego, na prawach i etacie powiatowego naczelnika wojennego, z poddaniem go pod władzę naczelnika kaliskiego oddziału wojennego. Pomocnika powiatowego naczelnika wojennego w powiecie sieradzkim przekształcić na powiatowego naczelnika wojennego. Akta zarządu wojennego m. Łodzi z okolicami odesłać do zarządów naczelników wojennych oddziałów kaliskiego i warszawskiego i naczelnikom wojennym powiatowym, stósownie do potrzeby.“

Warszawa, 24 grudnia. Kończymy rozpoczęty ukaz carski o klasztorach:

Część III.

O oddaniu klasztorów pod nadzór władzy cywilnej.

§ 39. Do klasztorów rzymsko katolickich wstępować mogą mieszkańcy stali Królestwa Polskiego, wyznania rzymsko katolickiego, bez różnicy stanu, za zezwoleniem władzy cywilnej i zwierzchności dycezyjalnej, które obok tego czuwają, aby prowadzenie się osoby wstępującej do klasztoru odpowiadało ważności stanu duchownego i aby przytém do wstąpienia do zakonu nie zachodziły żadne pod względem przepisów kościelnych lub cywilnych przeszkody.

§ 40. Pragnący wstąpić do zakonu, znieść wnioś o to prośbę do gubernatora, w którego gubernii znajduje się klasztor tegoż zakonu z dołączeniem do tój prośby aktu urodzenia i chrztu.

§ 41. Po odebraniu prośby, gubernator zbiera o nim stósowne wiadomości i przekonuje się:

- a) czy proszący nie jest obwinionym o jakie występne czyny;
- b) czy nie jest związany ślubem małżeństwa;
- c) czy wstąpieniu do klasztoru nie stoi na zawadzie należenie do spisu wojskowego;
- d) czy osoba pragnąca wstąpić do klasztoru, nie ma mniej jak lat 24 życia, w ściślejm zastosowaniu się do art. 17 ukazu z dnia 6 (18) marca 1817 r.

Wszystkie te warunki z wyjątkiem wymienionego w punkcie ad c, koniecznymi są i do wstąpienia do klasztoru żeńskiego.

§ 42. Zebrawszy wymienione w § 41 wiadomości, gubernator na żądanie proszącego czyni wniosek i przedstawia go komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, dołączając do przedstawienia swego wskazane w § 41 dowody, jakoteż wiadomości o istotnej liczbie zakonników i nowicjuszy w tęp zgromadzeniu, do którego pragnie wstąpić proszący.

§ 43. Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych otrzymawszy przedstawienie gubernatora i przekonawszy się, że ze strony władzy cywilnej nie zachodzą przeszkody do wstąpienia proszącego lub proszącej do klasztoru, znosi się z miejscową władzą dycezyjalną i żąda formalnego przekonania się przez nią, czy pod względem duchownym nie zachodzą przeszkody do przyjęcia do zgromadzenia zakonnego nowicyusza lub nowicyuszki. Po otrzymaniu takowej wiadomości, komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych udziela pozwolenie proszącemu na wstąpienie do klasztoru i zawiadamia o tęp biskupa dycezyjalnego i gubernatora, zalecając przytém dopilnowanie, aby śluby uroczyste (vota solemnita) nie wpród przez wstępujących do klasztoru czynione były, jak po dojsciu przez nich 30 lat życia, stósownie do art. 17 ukazu z dnia 6go (18) marca 1827 r.

§ 44. Aby śluby uroczyste (vota solemnita), wykonywane przy ostatecznym wstąpieniu do zakonu otoczyć wszelkimi warunkami ostrożności, stanowi się, że śluby takowe mają być składane nie inaczej jak w obecności osób, delegowanych przez zwierzchność duchowną i dwóch delegowanych przez gubernatora w charakterze świadków ze strony władzy cywilnej. Śluby wykonywane bez zachowania tēj koniecznej formalności, nie będą uznane za ważne.

§ 45. Z uwagi na wydane już postanowienia co do oddania pod zarząd komisji rządowej oświecenia publicznego, wszystkich istniejących dotąd przy klasztorach szkół elementarnych, tudzież do połączenia znajdujących się przy niektórych zgromadzeniach zakonnych seminariów zakonnych z seminariami dycezyjalnymi, nie mogą być zakładane w klasztorach studia, seminaria, szkoły elementarne, pensyony lub jakiegokolwiek rodzaju zakłady naukowe tak męskie jak i żeńskie.

§ 46. Ponieważ tak klasztory jak i znajdujący się w nich zakonnicy zabezpieczone mają w zupełności utrzymanie przez wyznaczenie od rządu na ten cel funduszu etatowego i zasiłku pieniężnego, przeto zbieranie przez zakonników jałmużny, czyli tak zwana kwestya w oddalonych od klasztorów miejscach, jako odrywająca ich od pobożnych ćwiczeń w klasztorach i dająca powód do nadużyć i zgorzeń, zabrania się. Kwesta dozwala się jedynie w obrębie samego klasztoru, tudzież w tęp mieście lub w granicach parafii wiejskiej, w których znajduje się zgromadzenie zakonne.

§ 47. Nie pozwala się księżom świeckim zbierania się w klasztorach dla odbywania w nich tak zwanych rekolekcyi, kongregacyi innych tym podobnych zebrań, bez szczegółowego na to zezwolenia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§ 48. Zwierzchność klasztorna zawczasu zawiadamia policyą miejscową o wszelkich uroczystościach klasztornych i innych, z powodu których pobożni zgromadzają się do kościołów klasztornych w celu modlitwy, aby władza cywilna mogła ze swęj strony czuwać nad zachowaniem należytém porządku policyjnego.

§ 49. Zakonnicy i zakonnice nie mogą być przenoszeni z jednego zgromadzenia do drugiego bez poprzedniego wyjednania na to decyzji komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, która w podobnych wypadkach zbiera przez pośrednictwo zwierzchności gubernialnej, szczegółowe wiadomości o powodach, dla których uznaje się być potrzebnym przeniesienie zakonnika lub zakonnicy do innego zgromadzenia.

§ 50. Zwierzchność klasztorna obowiązana jest bezwzględnie zawiadamiać miejscową władzę cywilną o każdej zmianie w składzie osobistym zakonu.

§ 51. Zabrania się mieszkać w klasztorach komukolwiek, oprócz:

- a) zakonnych osób do zgromadzenia rzeczywiście należących i jako takich w urzędowych listach zamieszczonych, tudzież
- b) ludzi do posługi klasztornej niezbędnie potrzebnych. Liczbę osób do posługi klasztornej dla każdego klasztoru oznaczają stałe etaty, które będą układane przez zwierzchność dycezyjalną i zatwierdzone przez komisye spraw wewnętrznych i duchownych.

§ 52. Przełożonym męskim i żeńskim zaleca się ściśle strzedz, aby zakonnicy nie dopuszczali się niczego istniejącym przepisom, ustawom lub rozporządzeniom władz rządowych przeciwnego i nie brali żadnego, chociażby pośredniego udziału w czynach mogących naruszyć porządek i spokojność publiczną.

§ 53. Każdy zakonnik obowiązany jest mieć zawsze przy sobie książeczkę legitymacyjną, obejmującą dokładnie wszelkie potrzebne o nim wiadomości. Forma takich książeczek przepisana będzie przez komisya rządową spraw wewnętrznych i duchownych. Na tęp komisya wkłada się obowiązek ułożenia i wydania za potwierdzeniem namiestnika stósownych przepisów i instrukcyi co do porządku udzielania zakonnikom pozwoleń na czasowe wydalenie się z klasztoru, wydawania w takich razach paszportów, przebywania w klasztorze osób obcych i w ogólności co do czuwania miejscowej władzy policyjnej za ściślejm wykonywaniem przez osoby zakonne wszelkich przepisów i ustaw cywilnych.

§ 54. Odpowiedzialność za ściśle wykonywanie wyżej wskazanych przepisów, wkłada się w szczególności na wizytatorów i przełożonych, tudzież i przełożone klasztorów.

§ 55. Za niestósowanie się do przepisów określonych, klasztor może być pociągnięty do kary pieniężnej od 3 do 300 rubli sr., nie inaczej wszakże jak z decyzji komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, zapadłej na wniosek gubernatora miejscowego i po zażądaniu w terminie właściwym opinii miejscowego biskupa. Oznaczenie stosunku i podwyższania takowych kar pieniężnych, stósownie do ważności prze-

kroczenia prz pisów, pozostawia się komisji spraw wewnętrznych i duchownych, za potwierdzeniem namiestnika w Królestwie.

§ 56. Odzyskanie kar pieniężnych, o których mowa w artykule poprzednim, dopełnia się przez potrącenie onych z funduszu etatem na utrzymanie klasztorów oznaczonych i z pieniężnych zasiłków, corocznie na rzecz tychże klasztorów ze skarbu wydzielanych.

§ 57. Fundusze z takich kar na klasztory nakładanych przechodzą pod rozporządzenie komisji rządowej oświecenia publicznego, na powiększenie funduszy szkół elementarnych.

§ 58. Za ważniejsze przestępstwa i występki, pojedynczo lub wspólnie popełniane, osoby zakonne podlegają sądowi kryminalnemu.

§ 59. W razie popełnienia w klasztorze jakiegokolwiek występkę lub ważniejszego przestępstwa policyjnego, tudzież w razie ukrywania w nim osób bez należytych świadectw, miejscowa władza cywilna i policya, wchodzą do klasztoru, jednakże nie inaczej jak z wiedzą przełożonego. Jeżeli okaże się potrzeba dopełnienia w ścianach klasztoru rewizji lub badania, to takowe odbywają się jedynie z zachowaniem należytego poszanowania dla świątyni i w obecności osób stanowiących zwierzchność klasztorną, które są obowiązane bez żadnego tłumaczenia się być temu obecnymi i pomagać do wykrycia prawdy wszelkimi zależnymi od nich środkami. Największą w takich razach ostrożność zachować należy co do klasztorów żeńskich.

§ 60. Zażalenia na nielegalne postępowanie władz cywilnych pod względem nadzoru nad klasztorami zanosić się mają do komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

§ 61. Wyższy nadzór cywilny nad klasztorami, tudzież czuwanie, aby przepisy prawa i rozporządzeń rządu były ściśle wykonane tak przez zwierzchność klasztorną jak i osoby zakonne, należą do komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Komisya ta dopełnia tego za pośrednictwem gubernatorów i podwładnych im urzędników cywilnych i policyjnych.

§ 62. W rządach gubernialnych utrzymywane będą szczegółowe listy wszystkich klasztorów męskich i żeńskich, z podziałem takowych na etatowe i nietatowe i ze wskazaniem funduszy na utrzymanie każdego z nich przeznaczonych, ilości dochodów z jakich źródeł takowe pochodzą, oraz liczby osób zakonnych. Gubernatorowie przedstawiają corocznie komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych dokładne i szczegółowe sprawozdania o istotnym stanie klasztorów, ze swemi w tęp przedmiocie postrzeżeniami i wnioskami. O wszelkich zmianach zaszytych w osobistym składzie klasztorów. Gubernatorowie zawiadamiają komisya rządową spraw wewnętrznych i duchownych w terminach, jakie przez nią ku temu określone będą, nie dozwalając obok tego osobom zakonnym najmniejszego uchylenia się od istniejących przepisów.

GALICYA.

Lwów, 23 grudnia. Wydawcą Gaz. Nar. a redaktora odpowiedzialnego Dzien. Literackiego p. Jana Dobrzańskiego skazał sąd wojenny „za naruszenie spokojności publicznej i obrazę honoru margrabiego Wielopolskiego“ — jak donosi tutejszy znany korespondent do Dz. Warszawskiego — na 4 miesiące więzienia. Wyrok ten czeka potwierdzenia. P. Witalisa Smóchońskiego, dawniej redaktora, obecnie zaś wydawcą Gaz. Nar. trzymano także od maja aż do końca października w więzieniu. O innych procesach prasowych pisze wzmiankowany korespondent pomiędzy innymi:

W procesie Dziennika Polskiego który się ciągnie od roku 1862 zapadł dopiero wyrok w drugiej instancji, która znosząc skutek odwołania się prokuratoryi wyrok pierwszej instancji, skazała p. Ksawerego d'Abancourt byłego redaktora odpowiedzialnego na lat 4; p. Rewakowicza obecnie współpracownika Gazety Narodowej na lat 3 więzienia.

Wyrok drugiej instancji skazujący redaktora Słowa „za podburzanie do nienawiści przeciwko narodowości polskiej“, potwierdziła izba kasacyjna czyli sąd najwyższy w Wiedniu zupełnie.

Przed tygodniem miały przyjść z góry zapytania do prezydów sądów wojennych, jakie jest ich zdanie o potrzebie przedłużenia lub natyc miastowego zniesienia stanu wojennego na podstawie toczących się procesów. Prezydya sądów miały się oświadczyć przeciwko potrzebie przedłużenia stanu wojennego.

Z nowym rokiem zaczęły wychodzić nowe pisma peryodyczne ruskie między innymi pismo tygodniowe Niedziela (Nedila) pod redakcyą ks. Naumowicza.

FRANCYA.

R. Paryż, 23 grudnia. Podana w Dzienniku Ponańskim protestacya przeciw p. Kurzynie, mianującemu się „reprezentantem“ nieistniejącego rządu narodowego, również pogląd o jego brukselskim organie Wytrwałość z satellitą londyńskim Główny, zwrócił powszechną bacność ziomków na te nowe intrygi, prowadzące do zrujnowania przyszłości i nauki obecnej młodzieży na wygnaniu. Zmuszeni jesteśmy połączyć głos nasz wspólnie z drugimi przeciwko uzurpowaniu krajowej władzy, jako tęp poboru ofiar i podatków narzecz stronnictwa pseudo-patriotycznego, marnującego krowy grosz na bulwarach Paryża. Wasze podjęcie zasłony z intryg koteryi, znalazło powszechne uznanie w całej emigracyi, prócz kilkudziesięciu zwicniętych młodzieży, którzy opuścili naukę i pracę, zbijają paryskie bruki, i w kawiarni la Régence za zielonym stołem bilardu bronią swego „reprezentanta-mecenasa“.

Pozawczoraj kilku podobnych stronników Kurzynowskich po wyjściu z kawiarni napadli na p. J. i tak go pokrzywdzili, że p. J. zachorował. Taka obrona hańbi nie emigracyą, ale tych, którzy w jej łonie zasiewają żywioły niezgody i nienawiści. Zapewne wkrótce większość emigracyi zdecyduje się sprawę tę wytoczyć przed sąd opinii pielgrzymstwa polskiego i odbierze sfabrykowany w Dreźnie mandat i pieczęć

Przybyli do Poznania dnia 29 grudnia.

AZAR. Wł. dóbr hr. Mielzyński z Iwna, hr. Potulicki z Wielkich Jozior, Skórzewski z Żerkowa, Biełkowski z Łuczynowa, Radoński z Dominowa.
POD CZARNYM ORZEEM. Wł. dóbr Złotnicki z Wrześni, pani Gärig z Popówka, Węsierski z Modliszewka, Mudrak z Markowic, ks. Kietozyski z Czarnkowa, pan Ostrowski z Mokrych Dakowów.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Wł. dóbr Kennemann z Klenki, radca Moll z Głogowy, kupcy Rothenberg i Metzger z Bydgoszczy, Zieliński z Gielonki.
HOTEL BERLINSKI. Wł. dóbr Breza z Uścikowa, Zelasko z Kowankowa, rektor Kepp z Łobzenicy, kupiec Lichtenberg z Berlina, rolnicy Karczewski z Kościana, Kleparski z Nowego, kontroler Altwasser z Międzychoda.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 29 grudnia.

Zyto: mało zmiany, wyp. 50 węgpi, na grud. 29, gru-st. 29, st. luty 29, luty-marz. —, marz-kw. —, na odstawę wiosenną 31 1/2, tal. pl. Okowita: trzyma się, na gr. 11 3/4, st. 12, luty 12 1/2, marz. 12 1/2, kw. 12 1/2, marz. 12 1/2, tal. pl.
Berlin, 28 grudnia. Pszenica: 100 ft. w miejscu 45-56 tal. pl. wcale jakości. Zyto: 2000 funt. w miejscu nowe 34 1/2-1/2, na grud. 33 1/2, gr-sty. 33 1/2, na odstawę wiosenną 34 1/2, maj-czer. 35 1/2, czer-lip. 36 1/2, lip-sier. 37 tal. pl. Jęczmień: za 1750 funt. 27-32 tal. pl. Owies: 200 funt. w miejscu 20-23, na grud. 21-21 1/2, grud-styc. 21 1/2, pl. na odstawę wiosenną 21 1/2, żąd. maj-czer. 21 1/2, czer-lip. 23 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 42-50 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12 1/2, na grud. i grud-st. 12, kw-maj 12 1/2-1/2, maj-czer. 12 1/2, tal. żąd. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 12 3/4, tal. pl. Okowita: 8000%. Trali: w miejscu bez beczki 13, na gr. i gr-st. 13 1/2-1/2, luty-marz. 13 1/2, kw-maj 13 1/2, maj-czer. 13 1/2-1/2, czer-lip. 14 1/2-1/2, lip-sier. 14 1/2-1/2, tal. pl. Wyp.: 2000 cent. żyta

po 33 1/2, tal. 300 cent. oleju rzep. p 12 1/2, tal. i 10,000 kw. ok po 13 1/2, tal.

Table with 4 columns: Product, Price, etc. Items include Pszenica biała stara, nowa, żółta, Żyto stare, nowe, Jęczmień stary, Owies, Groch.

Rzep: 218-210-194 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 206-200-184 sgr. za 150 funt. brutto. Rzep latowy: 184-174-154 sgr. za 150 funt. brutto. Na giełdzie: Zyto: 2000 funt., na gr. 31 1/2-3/4, gr-st. i st. luty 31, luty-marz. 31 1/2, kw-maj 32 1/4, maj-czer. 33 1/4, tal. pl. Pszenica: na grud. 47 tal. żąd. Jęczmień: na gru. 31 tal. żąd. Owies: na grud. 34 1/2, żąd. kw-maj 34 tal. pl. Olej rzep: słabo, w miejscu 12, na grud. 11 1/2, gr-st. i st. luty 11 1/2, luty-marz. 12 1/2, kw-maj 12 1/2, maj-czer. tal. żąd. Okowita: słabo, wyp. 5000 kw., w miejscu 12 1/2, na gru. gr-st. i st. luty 12 1/2, kw-maj 13 1/4, tal. pl. Koniczyna czerwona: bezpoślednia 13-14, średnia 15-16, wyborowa 17-1/2, najpiękniejsza 18-2/2, tal. pl. Koniczyna biała: dobrze, poślednia 12-14, średnia 15-17 1/2, wyborowa 18 1/2-21, najpiękniejsza 22-23 tal. pl.

Szczecin, 28 grudnia. Na targu: Pszenica: 44-49. Żyto: 31-35. Jęczmień: 25-29. Owies: 21-25. Groch: 36-39 tal. pl. Na giełdzie: Pszenica: bez zmiany, 85 funt. w miejscu żółta 43-51, 83-85 funt. na grud. 51, na odstawę wiosenną 54, maj-czer. 55, czer-lip. 56 1/2, tal. pl. Zyto: bez zmiany, 2000 funt. w miejscu 32 1/2-33, na grud. 33, na odstawę wiosenną 34-1/2, maj-czer. 35, czer-lip. 36 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. pom. na odstawę wiosenną 27 tal. pl. Owies: 47-50 funt. w miejscu 22 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 12 1/2, na gr. 12 3/4, pl., st. luty 11 1/2, kw-maj 12 1/2, tal. żąd. Okowita: bez zmiany, w miej-

scu bez beczki 12 1/2, na gr-st 12 1/2, pl. st. luty 12 1/2, żąd. na odstawę wiosenną 13 1/2, maj-czer. 13 1/2, czer-lip. 14 tal. pl.

Table with 2 main sections: 'Odchodzące z dworca pociągów kolei żelaznej' and 'Przybywające pociągi'. Columns include destination, departure time, and arrival time.

Table with 2 main sections: 'Odchodzące poczty osobowe' and 'Przybywające poczty osobowe'. Columns include destination, departure time, and arrival time.

Michalina Sadowska z Zaleskich, zakończyła swój żywot doczesny dnia 27 bm.; eksportacya odbędzie się 30 bm., a następnego dnia pogrzeb, o czym uwiadomia krewnych i przyjaciół (4921) E. Sadowska. Zerniki, 27 grudnia 1864.

Fortepian jest do wynajęcia na Koziół ulicy Nr. 20. (4927)

Ogrodnik, obeznany dokładnie z oranżeryą, posiadający dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 stycznia. Bliższa wiadomość w Ruchocinie pod Witkowem. [4908]

Wojciech Freyer. Akademię, zamieszkujący w Poznaniu, życzy sobie udzielać lekcje prywatne. Bliższa wiadomość Poznań poste restante W. K. [4918]

Dwóch zdatnych, w dobre świadectwa opatrzonych ogrodników znaleźć mogą pomieszczenie od Nowego Roku w ogrodzie Dom. Kobylepole pod Poznaniem. (4855)

Organista zdolny, opatrzony w dobre świadectwa, który przez swą pilność i zdatność daleko umiejętność swoją posunął, oraz znający gruntownie śpiew kościelny, szuka umieszczenia pod niezbyt uciążliwymi warunkami. WW. XX. proboszczów i kapłanów dbających o gorliwość i chwałę Bożą szczególniejszą zwraca się uwagę. Oferty łaskawe uprasza się pod lit. D. K. poste rest. Rakoniewice. [4920]

Pierścień ślubny z znakami „A. K. 17 Juni 1857“ zginął. Kto go odda, dostanie za nagrodę wartość złota tego pierścienia. von Jarotzky, ulica Strzelecka No. 2. [4919]

Kuchnia Bazarowa [4925] poszukuje kuchcika obeznanego z kuchnią.

Ziemiannin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samymi jak dotąd warunkami. Wszystkie poczty przyjmują przedpłatę, wynoszącą na kwartał tal. 1. (4640) Dr. Józef Szafarkiewicz.

Młody wyżeł, dobrze wytresowany, jest tanio do nabycia ul. Długa 7, parter w lewo. [4910]

Skład mój herbaty chińskiej uzupełniłem wyborowemi gatunkami J. N. Piotrowski. (Hôtel du Nord.) (3901)

W hotelu francuskim w Dreźnie można za opłatą 1 tal. dziennie znaleźć bardzo przyzwoite utrzymanie jako pensjonarz na sposób używany w Szwajcaryi. Właściciel hotelu p. Rafarra powiększył takowy o 20 numerów. W hotelu dostać można zrazy z kaszą i dzienniki polskie. (4384)

Czarny kit żelazny (Mastix.) odeb. ał handel farb (4924) Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5, opodał Rynku.

Dom. Małe Sokolniki pod Szamotułami ma 3 tuczne woły i 200 tłustych skopów na sprzedaż. [4922]

Księgarnia Ludwika Merzbacha, w Poznaniu, plac Wilhelmowski Nr. 8, odebrała następujące nowe dzieła: Pamiętnik o księciu Karolu Radziwille, spisany podług archiwum niemieckiego. Rękopis udzielony do druku ze zbiorów Wiktora hr. Baworowskiego. Cena 1 tal. Męczeństwo Zbawiciela, poemat Karola Balińskiego. 15 sgr. Groby polskie w Irkucku. 16 sgr. Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza. Wydanie Stanisława Węclewskiego. 20 sgr. Studja dziejowe, przez Ld. hr. D. 1 tal. Oświecenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka. Napisał ks. Feliks Gondek. 16 sgr. Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej. Napisał Wincenty Darowski. (Wydanie drugie poprawione.) 6 sgr. Co mówią ludzie o Renanie, czyli zdania ludzi uczonych mianowicie Francuzów i Niemców o najnowszym dziele Ernesta Renana, pod tytułem „Życie Jezusa.“ 8 sgr. (4923)

Do mojej czytelnicy pism lekarskich obejmującej nieledwie wszystkie znaczniejsze lekarskie czasopisma w języku niemieckim i kilka w francuskim, może z początkiem półroczną znowu kilku lekarzy — zamiejsowi także — przystąpić. Ludwik Türk, [4926] plac Wilhelmowski No. 4.

Rozległy i znaczny grunt, położony w Poznaniu bezpośrednio nad Wartą, stósowny mianowicie do założenia browaru, fabryki towarów łokciowych lub też innej, ma z powodu innych przedsięwzięć właściciela, za umiarkowaną cenę 18,000 tal., z zaliczką 7000 tal. i 11,000 stałej hipoteki, niebawem z wolnej ręki być sprzedanym. Na rzeczywistym gruncie znajduje się kilka murowanych domów mieszkalnych, wielkie śpiżarnie, stajnie i remizy, wszystkie zabudowania są w najlepszym stanie, są w prowincjonalnym Towarzystwie ogniem zabezpieczone na 17,900 tal., i przynoszą obecnie niską dzierżawę, która łatwo podwyższoną być może, w ilości 1500 tal. Bliższych szczegółów udzieli Juliusz Grunwald, Rynek No 99. [4892]

Hoffa wyskok słodowy i jego polecenie przez panów lekarzy. Nieoledwie jednogłośnie najkorzystniejszy sąd wyrekli panowie lekarze o Hoffa wyskoku słodowym i używają go w swjej praktyce, o czém następujący wyjątek odnośnego pisma przekonywa. I tak pisze owdowiata radczyni sprawiedliwości pani Paulina Eckert z Wieleń: Pan doktor Franke mocno mi zalecił, abym ku wzmocnieniu Pański wyskok słodowy piła; — tak samo pan P. Grunewald, Poststrasse No. 5 w Berlinie: Mój lekarz, pan Dr. Kaufmann zalecił mi Pańskie piwo; tak samo p. C. Michał Brülls w Berg (obw. reg. akwizgrański): Pan Dr. Stoll poleca mi je; — tak samo C. Wiegand w Gernrode: Radzca tajny pan Dr. Hoffmann pozwolił mi pić Pańskie piwo; — tak samo J. Hecht, Wielka ul. Fryderykowska 2, w Wrocławiu: Radzca zdrowia pan Dr. Mellersdorf kazał mi pić Pańskie piwo; — tak samo pani Günther, Manteufelstr. 10 w Berlinie: Pan Dr. Schönberg sądzi, że mój mąż powinien używać przepisaną ilość Pańskiego piwa; — itd. itd. Skład główny w Poznaniu u Braci Plessner, Rynek 91 i u H. Dietza. (4917)

Large financial table with multiple columns showing exchange rates and prices for various goods and currencies. Includes sections for 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU'.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w następnym: Szecepan Jaskulski. — Nakładem i udziałem Ludwika Merzbacha w Poznaniu.